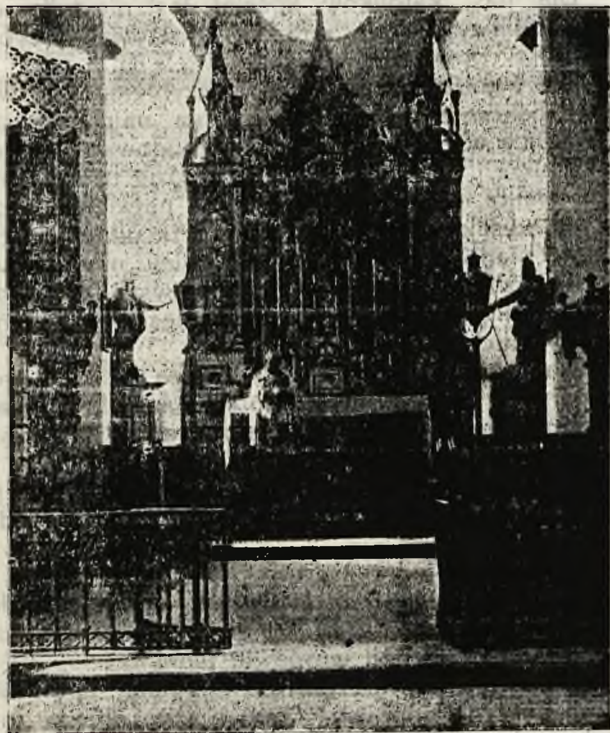
Rok I. Lublin, 7 czerwca 1925 r. № 23.



TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.



Przed Twe ołtarze zanosim błaganie!

Obrazek, powyżej umieszczony, przedstawia ołtarz kościoła w Kiełczewicach, wsi dużej, położonej na wzgórzystym brzegu rzeki Bystrzycy, w starostwie lubelskiem.

Przed dwudziestu zgórą laty pożar zniszczył kościół murowany o sklepieniu drewnianem. Zostały z niego zaledwo zręby, jednak gdy parafjanie przystąpili do odbudowy świątyni, wypadło i te zręby rozebrać, tak były uszkodzone. Zatem na miejscu spalonego kościoła niebawem stanął nowy, murowany, dość obszerny i okazały, a wewnątrz nawet bardzo miły.

Budową i wykonaniem urządzeń wewnętrznych zajął się niezmiernie gorliwie ówczesny proboszcz parafji Kiełczewice, niezapomniany ksiądz Władysław Bieniecki. On wzniósł świątynię, on ołtarze nowe umieścił, on postarał się o nowe konfesjonały, organy, chorągwie, żyrandol, kielichy i monstrancję, ornat/, posadzkę dał terrakotową o ładnym rysunku. Następnie dokończył plebanji, bo za poprzednika budowa jej była rozpoczęta; również budynki gospodarcze postawił. I o sad owocowy przy plebanji dbał pilnie i wzgórza przy kościele zadrzewił.

Dobremu proboszczowi bardzo ofiarnie i chętnie dopomagali parafjanie dobrzy, których parafja Kiełczewicka ma niemało! Zawsze z pomocą na potrzeby kościoła bardzo wielu miejscowych parafjan spieszyło swemu proboszczowi.

Na taką pochwałę zasłużyli nietylko parafjanie parafji Kiełczewice, bo trzeba przecież radośnie zauważyć, że w całej Polsce naród polski, jako katolicki, jest religijny, do wiary ojców swoich mocno przywiązany i na potrzeby kościołów nie skąpi grosza, owszem, bywa ofiarny, a nawet hojny. Świadczą o tem nietylko Kiełczewice, ale niemal wszystkie parafje w Polsce—i polskie kościoły w Ameryce....

Jak polacy kochają kościół i jak są dla niego ofiarni, może nas przekonać jeszcze jeden więcej przykład świeży. Oto czytamy w „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 17 maja r. b. wiadomość z Kowla tej treści: „Na odbytem w tych dniach w Kowlu zebraniu pracowników miejscowego węzła kolejowego w sprawie przyczyniania się do budowy wznoszonego tam kościoła katolickiego, uchwalono, że wszyscy urzędnicy i inni pracownicy kolejowi po skończeniu swoich zajęć fachowych pomagać będą bezpłatnie przy budowie, co przyśpieszy budowę kościoła“.

Ci pracownicy, rozumiejąc znaczenie kościoła dla duszy polskiej i katolickiej, postanowili nawet własną pracą ofiarną pomagać przy budowie niezbędnej i pożądanej tam świątyni.

W każdem większem osiedlu ludzkiem widzimy nieraz bardzo wspaniałe budynki szkolne, teatralne, oświatowe, kulturalne, jak: gimnazja, uniwersytety, politechniki, bibljoteki, muzea, stałe wystawy rzeźb i obrazów, teatry, filharmonje, domy ludowe (np. bardzo okazałe, jak w Brukselli).

Budynki te są niezbędne. Tam dusza ludzka, łaknąca nauki, oświaty, piękna, utajonego w muzyce, śpiewie, malarstwie, rzeźbie, oraz rozrywki szlachetnej i zabawy miłej, lub spędzenia chwil wolnych w towarzystwie liczniejszem swoich znajomych, albo rodaków, — znajduje dla siebie dostateczne zaspokojenie własnych potrzeb umysłowych i moralnych.

Atoli jeszcze z natury swej dusza ludzka pożąda bodaj w pewnych momentach zbliżenia się ku Bogu! Chce w skupieniu, niejako zdala od świata i jakgdyby u stóp Wszechmocnego Stwórcy, rozważać prawdy religijne, rozstrząsać własne sumienie wobec praw moralnych, zatapiać się w modlitwie serca, wielbiącego potęgę, mądrość i dobroć Ojca, który jest w Niebiesiech...

Z Tobą ja mówię, co królujesz w niebie
A razem gościsz w domku mego ducha.
Z Tobą ja mówię! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha;
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mem na krzyżu!

Tak modlił się Mickiewicz, który był bardzo pobożny i zawsze najzacniejszy,.. czcigodny... wzór dla wszystkiego narodu polskiego...

Dalej tak otwiera swą duszę przed Bogiem:

Tyś król — o cuda! — i Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany —
I każda chęć zła jest gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam, zagniewany.
Póki Cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz, jak sługa, panu zaprzedany.
Jak Ty na krzyżu — Twój pan, Twoje dziecie
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
I wątpliwości raka, co ją toczy —
Zły wnet ucieczką ratował się skorą,
Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.

Lekarzu wielki! Ty najlepiej widzisz
Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz!

Gdym wobec bliźnich dobył z głębi duszy
Głos, przeraźliwszy, niżli jęk cierpienia,
Głos, wiecznie grzmiący w piekielnej katuszy,
Cichy na ziemi — głos złego sumienia —
Sędzio straszliwy, Tyś ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu — a Tyś mnie wysłuchał!..

Modlitwa, — to osobny, ważny i wielki czyn duszy ludzkiej.

„Modlitwa — pisze ks. biskup Pelczar — płynie z istoty człowieka i z koniecznych jego potrzeb Człowiek jest stworzeniem Bożem, a więc winien uczcić swojego Stwórcę; jest dzieckiem Bożem, a więc winien okazywać miłość swojemu Ojcu; potrzebuje łask Bożych, a więc winien o nie prosić; odbiera dary Boże, a więc winien za nie dziękować. Wszystko to spełnia modlitwa, a więc modlitwa jest hołdem stworzenia dla Stwórcy, prośbą nędzarza u drzwi królewskich, jękiem winowajcy przed tronem Sędziego, tęsknotą wygnańca za ojczyzną, pieszczotą dziecięcia na łonie Ojca“.

Ludzie modlą się osobno, w samotności, albo też lubią modlić się razem, zbiorowo — i właśnie dlatego wspólnemi wysiłkami i ofiarami budują domy modlitwy — kościoły.

Dla nas, katolików, kościół jest nie tylko domem modlitwy, — ale zarazem świątynią, przybytkiem Boga, utajonego w Sakramencie Ołtarza!

Dla wyrażenia czci Bogu i uczynienia Najświętszemu Sakramentowi pomieszczenia najpiękniejszego, katolicy wszędzie starają się zbudować kościoły najokazalsze. Nawet tu i owdzie, gdzie to było możliwe, talenta, bogactwa i praca, na największe zdobyły się wysiłki, wzniosły istotnie przecudne kościoły, które stanowią główną ozdobę wielu miast i zarazem stwierdzają żywą wiarę i najtkliwszą cześć duszy ludzkiej dla swego Ojca w Niebiesiech, obecnego też w Eucharystji.

Dla polaków kościół ma znaczenie wielkie i urok niezmierny! Pociąga ich ku sobie bardzo! Kochają go, łakną i budują chętnie, ofiarnie, a zdobią zawsze miłościwie.

Jest on przybytkiem Boga, najmilszem miejscem dla rozmyślań o prawdach Bożych i dla modlitwy.

A polakom jedno i drugie bardzo potrzebne.

Naród polski pobożny,—jednak długo był nieszczęśliwy, naprzód z winy własnej, a potem jeszcze przyczyniali mu niedoli wrogowie jego.

W kościele nie szczędzono mu nauk, upomnienia i zachęty do poprawy. Tam u stóp ołtarza roztrząsał swoje sumienie, pobudzał się do zmiany życia swego na lepsze, modlił się do Boga o zmiłowanie, ratunek i błogosławieństwo.

W ciągu długiej niewoli modlił się cicho i głośno. Wiele pieśni jego — to modlitwy piękne, rzewne, serdeczne, przepojone bólem, rozpaczą!

Z dymem pożarów z kurzem krwi bratnej
Do Ciebie, Panie bije ten głos!

Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos:
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sięga ku Tobie błagalna dłoń.

Naród, który tak się modli, niezawodnie zostanie wysłuchany.

Pełen takiej nadziei Kuraś woła:

I nadejdzie, wierzymy, czas,
Że Bóg wybawi nas
I jakby z śmierci uśpienia
Głos Wskrzesiciela-Anioła
Z rozkazu Jego zawoła:
„Wstańcie, czas waszego odetchnienia!
Ziemia i niebo przeminie,
Słowo Boże nie zaginie;
Przez wiarę Polska zbawiona!"

A jak wielką wiarą zawsze ożywiony był naród polski, świadczy choćby ten wiersz Lucjana Siemieńskiego:

„Wszystko nam ludzie odjęli, o Panie!
Zostało jedno Twoje zmiłowanie,
A to coś więcej od bluźnierstw i krzyku...
Bo kiedy zechcesz zwrócić na nas oko,
Ile dziś nisko, o tyle wysoko
Staniem w narodów świeczniku!"

Jednak polakom wiadomo, że na ratunek Boży trzeba zasłużyć nie samą li tylko modlitwą.

Różne przecież bywają modlitwy ludzkie, a każdej musi towarzyszyć odpowiedni czyn:

Błagalnej — posłuszeństwo prawom moralnym. A więc, człowieku, dostąpisz przebaczenia i błogosławieństwa Nieba, jeżeli odtąd już uczciwie wypełniać będziesz wszelkie powinności swoje...

Dziękczynnej — godne i pilne korzystanie z darów otrzymanych....

Twórczej, czyli pożądającej polepszenia doli,— praca mozolna, mądra i wytrwała....

A więc zawsze:

módl się i pracuj!...

W każdym człowieku tają się różne talenty, zdolności, moc twórcza...

Wydobyć je z głębi swej duszy, wypielęgnować i zużytkować najpożyteczniej może każdy, byle sam chciał nad tem popracować usilnie...

Dobra modlitwa zapewnia każdemu pomoc Bożą.

„Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono." Tak zapewnia Chrystus, lecz nadto ostrzega: „Nie dawajcie psom świętego, ani miećcie pereł waszych przed wieprze, by ich snadź nie podeptali nogami swemi i, obróciwszy się, aby was nie rostargali..."

Przeto niezawodnie Bóg pomocy użycza, ale tylko tym, którzy dobrze i na dobre ją obrócą!..

Każdy musi jaknajstaranniej przygotować się do otrzymania pomocy Bożej: a więc nie dość posiąść dużo wiedzy i uzdolnienia fachowego, a przytem sprytu, zręczności, bo nadto jeszcze jest niezbędne udoskonalenie umysłu, serca i sumienia,—oraz pracowitość usilna, wytrwała!

Naród polski sam tej prawdy doświadczył na sobie. Nie darmo przecież odzyskał utraconą niepodległość. Długo, ciężko i krwawo zapracował na nią!. Tak stał się godnym wielkiego szczęścia: zmartwychwstania Polski,—uwolnienia się naraz od trzech potężnych ciemiężców! Cud prawdziwy, — lecz bądź co bądź rzetelnie zapracowany!...

A teraz wypada nam, polakom, zbiorowo zapewnić narodowi swemu trwały, chwalebny i pomyślny byt niezależny!... W jaki sposób? Czy tylko modlitwą?

Nietylko, — bo również i pracą najlepszą!...
Módlcie się — i pracujcie!...

Zawsze niezmiennie to hasło chrześcijańskie obowiązuje zarówno każdego poszczególnego człowieka, jak i naród cały.

Po odzyskaniu przeto niepodległości, teraz trzeba nam wszystkim zabrać się do bardzo mądrej, ale i bardzo mozolnej pracy umysłowej, moralnej, obywatelskiej i ekonomicznej. We wszystkich dziedzinach musimy odznaczać się nadzwyczajną pracowitością, większą od pracowitości anglików, francuzów i niemców. Tylko w takim razie modlitwa nasza zdoła nam zjednać pomoc Nieba.

Bo jeżeli Chrystus ostrzega ludzi, mówiąc: „nie dawajcie psom świętości, ani miećcie pereł waszych przed wieprze", — to czy sam zechce spieszyć z pomocą świętą ludziom niegodnym, bo próżniakom, pijakom, sobkom, krętaczom, łgarzom, mającym tylko swoje korzyści na widoku?... Czy takim Chrystus kiedykolwiek pomoże, choć go o to nawet natarczywie i niby żarliwie prosić nie przestają?...

Nie!

Otóż tylko serce czyste wspólnie z czystemi rękami, bardzo pracowitemi, potrafią zdobyć pomyślność trwałą i piękną!

Kto chce pracować dobrze i pomyślnie, sam być musi dobry nietylko zawodowo, ale i moralnie...

I tylko dobremu Bóg błogosławi.

Zatem, jeżeli chcemy istotnie przyczynić się do szczęścia narodu naszego, módlmy się tak:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
dobrym pracom naszym, dla szczęścia narodu podjętym, pobłogosław, Panie!..

Od jednego cięcia nie upadnie wielkie drzewo; tak też i wielkiego dzieła nie dokonasz odrazu, ale długą i wytrwałą pracą.

Müller.

Znaczenie morza

Arabowie — tak poucza profesor Bujak — potrafili około 700 roku po Chrystusie opanować żeglugę na morzu Śródziemnem i oceanie Indyjskim.

W dziewiątem stuleciu dotarli przez Saharę do Timbuktu nad Nigrem, odkryli Afrykę środkową, oraz wschodnie wybrzeża Afryki aż po Safala. Arabowie, jako kupcy, niemal całą Europę ogarnęli aż do Uralu. I w Azji handel ich zapanował na dużych obszarach, bo aż po Jenisiej i Mandżurję na północy, a po Malakkę i wyspy Sundajskie na południu.

Kupcy arabscy, odbywając dalekie drogi w różnych stronach świata, bardzo przyczyniali się do rozrostu nauk w swojej krainie ojczystej, bo zewsząd sprowadzali księgi i wynalazki obce. Tak w Chinach nauczyli się fabrykować papier — i posługiwać się igłą magnetyczną.

Arabowie, opanowawszy morza, znakomicie rozwinęli swój handel. A znowu handel wielki dał im olbrzymie dostatki. Przy dostatkach zaś mogli dźwignąć u siebie nauki i sztuki piękne. Arabowie przeto zasłynęli jako kupcy, przemysłowcy, uczeni, artyści i — wojacy.

Przewaga ich jednak na morzu Śródziemnem krotko trwała. Potem, jako dzielni żeglarze i kupcy zasłynęli włosi, portugalczycy i hiszpanie. Wreszcie przodownictwo w żegludze i handlu przenosi się z morza Śródziemnego w strony północne Europy— do holendrów, niemców, anglików, duńczyków i szwedów.

Ostatecznie już tylko dwa narody w Europie współzawodniczyły między sobą na morzach: anglicy i niemcy.

Anglikom nawet groziło niebezpieczeństwo ze strony niemców, którzy, istotnie, szybko powiększali u siebie liczbę swoich okrętów kupieckich i wojennych. I zapewne niebawem niemcy zdołaliby mieć tyle okrętów, ile naliczyliby ich u anglików. Ale wybuchła wojna europejska w r. 1914—i zakończyła się dla niemców porażką, a zarazem utratą wielu okrętów wojennych. Dziś wskutek tego niemcy już przestali być niebezpiecznemi dla anglików współzawodnikami na morzu.

Jednak na miejsce niemców zjawia się inny, poważny bardzo współzawodnik Anglji — państwo Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, które obecnie posiada wielką ilość okrętów kupieckich i wojennych.

Tak kończy swoje uwagi o znaczeniu morza profesor Bujak:

Żegluga morska stała się koniecznością życia społeczeństw cywilizowanych. Każde państwo stara się o zapewnienie sobie dostępu do morza, o zabezpieczenie sobie możności żeglugi, handlu i stosunków bezpośrednich ze wszystkiemi innemi państwami, bo bez handlu i żeglugi jest każde społeczeństwo kulturalnym kaleką i jak kaleka ma we współzawodnictwie z innemi społeczeństwami gorsze widoki: nieuniknionym jego losem jest zależność i ubóstwo.

W takiem położeniu kaleki wśród społeczeństw był od wieków naród polski. Jak niedołężny kaleka dawał on się obsługiwać obcym, zamiast wszystkie swoje potrzeby zaspakajać i wszystkie zadania spełniać samodzielnie. Jesteśmy obsługiwani na polu handlu i żeglugi, ale nie my jesteśmy panami, przeciwnie, panami są ci, co nas obsługują, bo biorą sobie za to sowitą zapłatę, a spełniają swoje obowiązki względem nas w sposób niedbały i niezgodny z naszym interesem.

Dawna Polska historyczna jest najjaskrawszym przykładem, jak fatalne są skutki zaniedbania żeglugi morskiej. Oby odrodzona Polska nie popełniła tego samego błędu!

Traktat wersalski zawiodł nasze nadzieje, nie uwzględnił naszych słusznych praw do ujścia Wisły tworząc, jako państewko niemieckie, „Wolne Miasto Gdańsk“ z obszernem terytorjum naokoło. Wskutek tego staje przed nami nowe konkretne zadanie: zdobycie tego ujścia Wisły przez masowy napływ polskiej ludności do Gdańska i spolszczenia go sposobem unji do Rzeczypospolitej Polskiej. Musimy z największym wysiłkiem dążyć do silnego usadowienia się w delcie wiślanej i jej okolicach pod względem gospodarczym i ludnościowym. „Polski kurytarz“ do morza musi się przemienić w skrzydło gmachu Rzeczypospolitej, jeżeli ten gmach ma być naprawdę silny i trwały.

BOLESŁAW CHROBRY

CZYLI WIELKI.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie,
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
Koroną przodków okrył młode skronie
Bolesław Chrobry.

Ledwie jął rządzić, alić Czech szkodliwy
Puszcza swe hordy po Lecha krainie,
Zamienia grody i obfite niwy
W głuche pustynie!

Jak lew zraniony skrwawioną źrenicę
Tocząc, rzuca się na zwierzę zuchwałe.
Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolice
I państwo całe.

W dzielnym zawodzie chciwy dalej sławy
Kiedy ukarał tego, co przewinił,
Miśnię, Luzatów i żyzne Morawy
Swemi uczynił.

W ten czas Jarosław Ruś żyzną wydziera,
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
Wygnan Swiatopełk u nóg bohatera
Pomocy błaga.

Bolesław, równie mężny, jak wspaniały.
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały
Drogę wskazuje.

Pędzi, pytając, gdzie nieprzyjaciele
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
W nurty spienione.

Szabla Polaków, tylekroć doznana,
Na hardych karkach przeważnie ciążyła:
Poległy krocie — rzeka krwią wezbrana
Brzegi zbroczyła.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie
Tłucze taranem, z kusz opoki ciska:
Padły świątynie i gmachy wysokie
W smutne zwaliska.

Wchodzi bohater w rozstąpione mury
Wśród radosnego wokoła żołnierza,
A miecz zwycięski podnosząc do góry,
W bramę uderza.

Na pamięć, gdzie się Polacy zagnali,
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
Bije na Dnieprze i w Ossie i Sali
Żelazne słupy.

Spoczął, a sławny dzieły tak świetnemi,
Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,
Dziwi przepychem i skarby drogiemi
Hojnie obdarza.

Był to król dobry, w boju tylko srogi,
Był sprawiedliwy i karał swawolę,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orał swe pole.

Nie dziw, że kiedy poległ w ojców grobie,
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,
Nieutulony i w ciężkiej żałobie
Płakał lud cały.

J. Ursyn Niemcewicz.

Wspomnienia O BOLESŁAWIE CHROBRYM.

Był Bolesław Chrobry — pisze Ludwik Posadzy — wzrostu miernego, twarzy przystojnej, otyły, zarastał czarno i gęsto, usposobienia popędliwego, lecz łatwy do przebłagania. Należy do rzędu największych wojowników i polityków polskich.

O nim znakomity historyk polski, Jan Długosz, tak się był wyraził: Bolesław Chrobry pierwszy jakby duszę żywotną wlał i wszczepił w naród polski.

On stał się istotnym twórcą Państwa Polskiego, on pod to państwo położył fundamenty i dał plan, jak ma być nadal budowane.

Z różnemi narodami walcząc, na każdego używał innej taktyki bojowej. Niemców wycieczkami i podjazdami i zwlekaniem trapił, na Ruś otwartym, stanowczym bojem uderzał; tam piechotą, tu jazdą najwięcej dokazywał. Stąd u Słowian zyskał wyłącznie sobie tylko służące imię Chrobrego, walecznego. Jego miecz szanowano, jako dar cudowny i jak relikwję chowano, jego słupy żelazne wbiły się mocno w pamięć narodu i są głównemi punktami mapy Polski. Długo powtarzano jego słowa, jako wskazówki sztuki wojennej i zasady prawodawstwa.

Syn barbarzyńcy, Mieszka, wychowany między ludem prostym, Bolesław objął myślą całą Europę, poznał dokładnie siły, słabości i zawiłe stosunki cesarstwa niemieckiego, kierował ruchami pogan nadełbiańskich i nadodrzańskich, uwikłał w sidła intryg Czechy, plątał samego cesarza i jego radę, rozrywał Ruś, podburzał Pieczyngów, wiązał się z Austrją, utrzymywał stosunki z Włochami, miał stronników w Niemczech, szukał nawet przymierza z Konstantynopolem.

Przedstawia nam Chrobry typ tej wielkiej bujności polskiej natury, którą pojedyńczo znajdujemy w późniejszych narodowych postaciach. W Kazimierzu Wielkim, w Zygmuntach, w Batorym, w Janie Sobieskim powracają nam pojedyńczo rysy tego olbrzyma, tej najpopularniejszej postaci.

Wojenne Bolesława Chrobrego panowanie stało się wielką tradycją narodową, a idea narodowa, raz tak silnie przez Chrobrego przekazana narodowi polskiemu, już nigdy nie zgasła w wielkiej Piastów ziemi.

— Tak dzielnie genjusze panują nad światem: Teraźniejszość hołd składa przed ich majestatem! — wołamy w uniesieniu z poetą, przypatrując się dziełom naszego pierwszego króla.

W trzydziesto-czteroletniem panowaniu (992 do 1025 roku) jest Chrobry podobny do człowieka, który dom buduje. Ruszając się ciągle po obszernym kraju, od Dniepru aż do Łaby, od Bałtyku aż po Dunaj, zdaje się odmierzać plac pod budowę. Owe potężne słupy żelazne, bite w Dnieprze, w Ossie i w Sali, to niejako te koły, któremi murarz oznacza miejsca, gdzie wzniosą się wkrótce węgły budowy. A gdy już fundamenty założył, mury dźwignął i państwo ubezpieczył, powiedział sobie: trzeba jeszcze dać całej budowie zakończenie i dom poświęcić, trzeba się ukoronować. Tak murarze, związawszy kozły na nowym gmachu, wywieszają na szczycie koronę w kwiaty i wstęgi przybraną, aby ogłosić swój triumf.

Obraca Chrobry ten swój potężny budynek frontem na zachód: ku słońcu kultury chrześcijańskiej.

Ale przystańmy na chwilę — pisze Posadzy — i przypatrzmy się niektórym szczegółom budowania Chrobrego. Przecież z gruzów stary jego gmach odrestaurować pragniemy: Styl dziś inny po dziewięciu wiekach, ale zasady budownictwa te same i kłopoty właściciela domu podobne. Zpewnością skorzystamy!

Czuł ten król przedewszystkiem, że ma zbudować Polskę chrześcijańską, stąd tyle troskliwości o kościół: fundowanie biskupstw, zakładanie klasztorów, posyłanie do Włoch po apostołów i wysokie wyniesienie kapłana, przed którym, jako król, nie śmie usiąść. Księdzem, czyli księciem go nazwał.

Jak Chrobry ze starem pogaństwem, tak my dziś z pogaństwem nowoczesnem w Polsce walczyć musimy, a wielu żołnierzy Chrystusowych wraca dziś na pozycje, które im jeszcze Chobry powyznaczał!...

Czuł Bolesław, że powinien Polskę słowiańską stworzyć, stąd taka zacięta jego walka z niemcami. Od tego dumnego, chciwego, a okrutnego sąsiada, szła przez wieki potrójna plaga na słowian: wynarodowienie, polityczne jarzmo i zdzierstwo. Kronikarz niemiecki, Thietmar, pisze, że było przysłowiem na wojnie: „Poszli nędznie w rozsypkę, jak rodzina słowiańska, którą na targu rozszarpują“...

Nazwany jest Chrobry królem słowiańskim. Pragnie wszystkich słowian połączyć do walki z niemcami. Niestety, czesi na wieki całe oddali się niem-

com w niewolę. Ludy między Odrą i Łabą nie chcąc porzucić pogaństwa, musiały ginąć bądź od miecza niemieckiego, bądź od szabli polskiej. Lutycy albo walczyli w szeregach niemieckich, albo ukazywali drogę hufcom cesarza do Polski, a rusini wysyłali posłów do Niemiec, ofiarując się im na sprzymierzeńców przeciw Polsce. Bolesław przeto wojować musiał sam — długo, uporczywie. Wojował i żelazem i złotem, był naprzemian to lwem, to lisem, stał się mścicielem wiekowych krzywd słowiańskich. Nazwany jest też przez Thietmara pokolei: słowianinem okrutnym, bezczelnikiem, lisem, gadem jadowitym, lwem ryczącym, wrogiem i prześladowcą niemców.

Zadanie dziejowe: połączenie Lecha, Czecha i Rusa jako trzech braci rodzonych, jak zaprzątało Chrobrego, tak nas dziś również musi bardzo interesować. Niebezpieczeństwo niemieckie jak budowie Chrobrego zagrażało, tak i dziś naszej zagraża. Miecz Chrobrego, wyszczerbiony w Kijowie, niech będzie przestrogą. Połączyć braci słowiańskich musi wspólny interes w służbie jednej idei chrześcijańskiej, którą musimy w znojnym trudzie wypracować.

W czasie, gdy Niemcy zamieniają się znowu w jedną wielką armatę, obsługiwaną przez cały naród, gdy bolszewicy grożą, powinniśmy jaknajprędzej zaostrzyć szczerby, które miecz Chrobrego dostał od walki z Czechem i Rusem. Bracia powinni się porozumieć.

Rozumiał Bolesław, że powinien stworzyć Polskę opartą o morze, stąd tak usilnie zabiegał o podbicie i nawrócenie Pomorzan i Prusów. Gdy św. Wojciech wahał się, czy ma apostołować wśród Lutyków, czy Prusów, nakłonił go król do Prusów. Nieomylny rozum polityczny ukazywał mu ważność tej nadmorskiej (nad Bałtykiem) krainy dla Polski.

Gdy dzisiaj bezustannie Gdynia i Gdańsk,— Gdańsk i Gdynia rozbrzmiewają po gazetach, to pamiętajmy, że to hasło już Chrobry wydał, gdy biskupstwo kołobrzeskie zakładał i apostołów słał w tamtą stronę nad brzegi morza Bałtyckiego.

Tak pewne zadania państwowe, jak gwiazdy stałe, nigdy nie znikają z horyzontu narodowego. Tak pokolenie za pokoleniem ogląda przy świetle tych gwiazd dalszą drogę swego przeznaczenia. Genjusze te gwiazdy przed oczami narodu zapalają.

Rozumiał Bolesław, że tę Polskę chrześcijańską, słowiańską, o morze opartą, trzeba w ciało ubrać, odosobnić od obcych żywiołów i uporządkować wewnątrz, bo porządek jest duszą każdego gospodarstwa. Wojskowość, sądownictwo, obronę granic, opodatkowanie mądrze i sprawiedliwie urządził, jak ojciec dzieciom każdemu wedle sił i wieku odpowiednią pracę naznaczył, tak rozdzielał Chrobry powinności i ciężary obywatelskie. Chrobry panował jak ojciec — mówią nasi kronikarze.

Jeżeli chcesz mieć powodzenie, uczyń druhem serdecznym — wytrwałość, doświadczenie — doradcą, ostrożność —siostrą starszą, a nadzieję uczyń swym dobrym duchem.

Addison.

ZACZNIJMY W TYM ROKU JUBILEUSZOWYM!

Takie hasło **musi** wyjść obecnie z ust wszystkich rolników polskich:

Zacznijmy w tym Roku Jubileuszowym handel polski ziemiopłodami polskiemi!

Rok bieżący 1925, jak wiemy wszyscy, jest Rokiem Jubileuszowym, zapewniającym szczególniejsze błogosławieństwo apostolskie tym katolikom, którzy wiernie wykonają warunki, podane przez Ojca św. Papieża, Piusa XI.

W liczbie tych warunków są też zalecane, mówiąc ogólnie, uczynki dobre. A przecież uczynkami dobremi są nietylko jałmużny, zapomogi, łatwe i tanie pożyczki, rady pożyteczne, ratowanie chorych, obrona pokrzywdzonych, a bezradnych, mądre i szlachetne upomnienie, w porę i trafnie udzielone, — lecz również stworzenie nowej pracy, dającej niezawodne dość znaczne korzyści dużej liczbie pracowników niezamożnych, potrzebujących dla swoich rodzin dochodów pokaźniejszych.

Rolników mamy w Polsce mnóstwo — i zpewnością wśród nich niezmiernie dużo jest takich, których niemal ustawicznie trapi znaczny niedostatek.

Gdy się mówi o ubóstwie wielu naszych rolników, nieraz można usłyszeć złośliwą, lub zgoła niedorzeczną uwagę tej - mniej - więcej - treści:

— E, nie warto ubolewać nad niemi. Nie warci są tego! Bo to przeważnie próżniacy, mało, lub wcale nie dbają o polepszenie swej gospodarki. Zagranicą, — panie, — już dawno poczynione zostały wielkie zmiany w uprawie roli, w hodowli inwentarza, — a u nas ugrzęźli rolnicy w swoim przestarzałym sposobie i wskutek tego biedę klepią z własnej winy!

Na takie zarzuty ogólnikowe zgodzić się niepodobna. Prawda, niejedno w sposobach dzisiejszej gospodarki u wielu małorolników dałoby się wytknąć, jako błąd szkodliwy, obniżający dochody, — lecz i to prawda, że na dużej przestrzeni kraju naszego małorolnicy pozbawieni są odpowiedniej wiedzy i pomocy fachowej.

W innych krajach rolniczych, jak Danja, Holandja, Czechy, jest już zdawna mnóstwo szkół i bibljotek fachowych, nadto istnieje wielka liczba rozmaitych stowarzyszeń, mających na celu wspólne, umiejętne i korzystne wykonywanie pewnych robót gospodarczych, hodowlanych i handlowych.

A u nas jeszcze, za wyjątkiem Ponańskiego, zbyt mało posiadamy dla małorolników szkół fachowych, a znacznie mniej stowarzyszeń niezbędnych.

Wprawdzie już tu i owdzie małorolnicy bywają zachęcani do nabywania wiedzy fachowej przynajmniej przez częste czytywanie książek odpowiednich —i do tworzenia stowarzyszeń rolniczych, przemysłowych i handlowych... Jednak, jakoś dużo naszych małorolników, doprawdy, lekceważy sobie podawane zachęty, jak gdyby jeszcze sami nie potrafili ocenić ich pożyteczności.

Czyżby nie potrafili? — O, nie są oni tak słabo myślący! Tylko nie dowierzają sobie i innym,— a przytem przewidują, że i czytywanie książek fachowych i stowarzyszenie założone niechybnie obarczyłoby ich niejedną robotą, może nawet mozolną i stałą. Takie przewidywanie właśnie najbardziej ich przeraża, więc nie pilno im i do książek i do stowarzyszeń.

A szkoda stąd wielka, nawet olbrzymia rośnie w każdej ubogiej rodzinie małorolnej. Nie zdają sobie sprawy gospodarze, że tylko z powodu braku wiedzy fachowej i stowarzyszeń dużo mniejsze dochody przynosi im gospodarka własna.

Gdyby pomyśleli o tem **ile tracą tylko z powodu braku wiedzy fachowej i braku stowarzyszeń odpowiednich** zpewnością rozgniewaliby się sami na siebie — i czemprędzej postaraliby się usunąć te **braki krzywdzące...**

Niektórzy rodacy zbyt popędliwi, zaraz surowo potępiają opieszałość małorolników, którzy „już dawno **powinni mieć** u siebie i obfite bibljoteki fachowe i stowarzyszenia odpowiednie, doskonale zagospodarowane"...

A znowu inni nasi rodacy grzeszą przeciwną ostatecznością. bo bronią niedbaluchów wymówką bardzo niedorzeczną, że jakoby „u nas nie mogą powstać stowarzyszenia rolnicze, hodowlane i handlowe, bo my, polacy, nie jesteśmy zdolni do prac zbiorowych!.."

Skąd wzięła się u nich taka opinja, ubliżająca nam, polakom?. Napewno tylko nasi wrogowie wmówili w nich mniemanie o naszem jakoby niedołęstwie wrodzonem.

Trafiają się, niestety, i między nami tacy głupcy, w których nasi wrogowie zdołają wmówić nawet najlichszą bajkę. A gdy wrogom uda się to wmówić, już się cieszą niezmiernie, bo przecież pragną, byśmy wszyscy zawsze byli niedołężni, a za to oni, jako niby bardzo dołężni, oraliby nami, jako swemi wołami roboczemi!..

Lecz i wśród obcych nam nie mało jest ludzi sprawiedliwych, którzy o naszych zdolnościach ekonomicznych mają nie takie zdanie, jak wrogowie nasi.

Zapoznajmy się z opinją o nas choćby tylko jednego uczonego anglika, Wolffa. Tem chętniej powołujemy się na niego, jako anglika, bo wiadomo powszechnie, że wogóle anglicy znani są z pewnej, niczem nieusprawiedliwionej ku nam nieprzychylności. Otóż Wolff, sławny ekonomista angielski, taką wobec całego świata głośno wyraził o nas opinję: „Polacy w Prusach (w Wielkopolsce, zagrabionej przez prusaków podczas trzech rozbiorów,) wykazali — słowa Wolffa— **bardzo znamienną zdolność do kooperatywy** (do współdzielczości, a więc do pracy w stowarzyszeniach,) **we wszystkich formach**, szczególniej atoli do kredytu kooperatywnego... **Świetność polskich banków**, podniesiona przez szczególny dobór zawodów ich członków, spowodowała ich rozwój i siłę spoistą w ogromnym rozpędzie... Jakość tych banków niech osądzona będzie rosnącym potokiem wzrastających depozytów, które im się udało zebrać; dowodzą one, że **banki te zdobyły zaufanie u ogółu swego i umieją utrzymać skrupulatnie czystość w interesach... Spółki polskie**, sądzone z tego punktu **zdziałały cuda!"...**

Tak bardzo chlubne zdanie uczony anglik wygłosił o polakach, pracujących we własnych stowarzyszeniach ekonomicznych.

Przeto my, polacy, jesteśmy zdolni do prac zbiorowych nie tylko w stowarzyszeniach pieniężnych, bo również i w innych, np. w handlowych. I na to obfite, a mocno przekonywające dowody znajdujemy w tej samej Wielkopolsce, tak dokładnie przez Wolffa poznanej i — sprawiedliwie osądzonej.

Zwróćmy obecnie uwagę na istniejące tam dość liczne „Rolniki", jako stowarzyszenia handlowe.

O „Rolnikach" i innych spółkach ekonomicznych w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich napisał obszerną książkę Bronisław Załuski, były asystent szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie (wydrukowana w Warszawie 1921 roku).

Przytoczmy tu z tej książki wiązankę ciekawych wiadomości i uwag, z których, doprawdy, musimy wysnuć wnioski nietylko pocieszające, ale i—pouczające wielu naszych rodaków, dość jeszcze ospałych, lub nawet nieufnych...

„Rolniki" — pisze profesor Załuski — powstawać zaczęły dopiero od roku 1901. Za zadanie postawiły sobie pośrednictwo w zakupie i sprzedaży wszelkich produktów zarówno wytwarzanych przez gospodarstwa, jak i zużytkowanych przez nie. Pragnęły przez to uchronić rolników od praktykowanej dotychczas lichwy tak w cenie im ofiarowanej, jak również w cenie żądanej za dostarczane im nawozy sztuczne, nasiona, pasze i t. p., często w lichych gatunkach, lub falsyfikatach.

Dzisiaj ceny, jakie „Rolnik" płaci, są miarodajne dla wszystkich kupców prywatnych, gdyż równają się cenom giełdowym. Instytucje te („Rolniki") cieszą się zupełnem zaufaniem gospodarzy i **przyczyniły się niewątpliwie do zwiększenia rentowności** (dochodowości) **nietylko gospodarstw włościańskich, ale i większych posiadłości.**

„Rolniki" wprędce rozpowszechniły się i niemal wszystkie doznały pokaźnego powodzenia. A bynajmniej niech nikt nie mniema, że tam, w Wielkopolsce, otrzymywały jakieś poparcie, zachętę, lub choćby tylko ułatwienie bądź ze strony rządu, bądź od jakichciś dobrodziejów bogatych.

Nic podobnego nie było! Owszem, zarówno rząd niemiecki, jak i mnóstwo kupców prywatnych, a i dużo nszych rodaków, lubiących zawsze każdej robocie społecznej, choćby najlepszej, czynić przeszkody, utrudnienia, — sprzeciwiali się nawet usilnie i niebezpiecznie, mimo to „Rolniki" przezwyciężyły wszelkie przeszkody i poprostu wspaniale rozwinęły swoje działalność kupiecką.

Społeczeństwo polskie tam, dzięki tym „Rolnikom" osięgnęło nietylko świetne korzyści ekonomiczne, ale i—nader pożyteczne rezultaty narodowe.

Jeżeli zatem rodacy nasi mogli stworzyć „Rolniki" w Poznańskiem i tam z nich czerpać dla siebie wielorakie dobro,—to podbnież i gdzieindziej, w innych stronach Polski, takie same Rolniki rodacy nasi z rów-

nem powodzeniem zakładać mogą—i—**powinni!...**

Tylko trzeba chcieć!

Do zakładania „Rolników" wszędzie, w całej Polsce, jako do tworzenia czynów dobrych, niech nas i ta okoliczność zachęci, że obecny Rok Jubileuszowy bardzo zaleca czynić dobrze wszystkim, a osobliwie swoim rodakom niezamożnym, potrzebującym pomocy braterskiej.

A więc do czynu!

Tylko trzeba chcieć, a wszystkie dobre i korzystne dzieła można mieć!..

Dalsze uwagi za tydzień.

Wybieraj zawsze drogę najlepszą, choćby była najtrudniejszą. Zwyczaj uczyni ją łatwą i przyjemną.

Pitagoras

NOWINY Z POLSKI.

— Dnia 7 czerwca, w niedzielę, odbędzie się w Lublinie wielka uroczystość dziewięćsetnej rocznicy koronacji króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Na tę uroczystość spodziewany jest wielki napływ rodaków naszych z całej w szerokim promieniu okolicy Lublina. Król ten zasługuje na szczególniejszy hołd od całego narodu. Jako wódz był waleczny i przemyślny, umiał uśmierzyć należycie wszystkich sąsiadów Polski, a osobliwie niemców, zawsze przewrotnych i łakomych na cudze, — swemu zaś wojsku dał ducha dobrego i przeświadczenie mocne, bo polacy istotnie mają w sobie nieustraszony zapał i taki impet wytrwały w boju, że żaden wróg nie wytrzyma, pierzchnąć musi! Ale i politykiem był nielada mądrym i zabiegliwym! Dał sobie radę z niemcami, z czechami i z rusinami, na wszystkie strony! A przytem jak doskonałym być musiał gospodarzem kraju, świadczy żal powszechny i długi po śmierci jego. Zresztą o doskonałości jego, jako króla-gospodarza, wodza i polityka najlepiej mówi historja, która dowodami przekonała naród polski, że w Bolesławie Chrobrym miał króla jednego z najdzielniejszych, więc czcić go i uczyć się od niego zawsze powinien, jeśli chce mieć Polskę mocną, szczęśliwą i szanowaną przez wszystkich sąsiadów!

— Straszny wypadek zdarzył się we wsi Rutkach, w starostwie kozienickim (województwo kieleckie). Oto dnia 30 maja, więc w Sobotę Zieloną, przed Zesłaniem Ducha św., nauczyciel miejscowy z czternastoma dziewczynkami siadł do łódki na stawie obok młyna, bo chciał z niemi udać się po tatarak dla przyozdobienia szkoły. Już kawałek drogi odpłynęli od brzegu — i wtedy łódka, zbyt mała, pod ciężarem tylu osób nagle zaczęła się zanurzać w wodę. Gdyby dzieci siedziały spokojnie, a nauczyciel przytomny czemprędzej nawrócił do brzegu, być może zdołaliby się wszyscy ocalić, ale, niestety, dziatwa, przerażona napływem wody do łódki, jęła niespokojnie rzucać się, kręcić, co spowodowało szybszy dopływ wody do środka łódki — i niebawem wszyscy pogrążyli się w stawie głębokim. - Zanim przybyła pomoc z dworu pobliskiego - już było zapóźno. Wszystka dziatwa razem z nauczycielem śmierć okropną znalazła na dnie stawu. Można sobie wyobrazić, jaki smutek i rozpacz ogarnęły wielu mieszkańców wioski!

— Dnia 29 maja w Krakowie umarł ksiądz Michał Pęckowski, profesor historji Kościoła w uniwersytecie jagiellońskim.

— Niedawno przybył na krótko do Warszawy po dzwony, zabrane w r. 1915 przez moskali, niejaki Teofil Puchalski, mający, jak sam powiada, lat 134. Pochodzi z pod Bielska nad Bugiem. Jest jeszcze zdrowy i tak rześki, że nawet zatrudnia się różnemi sprawami gromadzkiemi. Toć najlepszy dowód, że jeszcze do Warszawy przyjechał upomnieć się o dzwony dla swojej parafji!.. Starzec dzielny!

Dnia 25 kwietnia w klasztorze Ojców Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą zakończył życie ś. p. Ojciec Rafał Mazurkiewicz, który urodził się dnia 6 lipca 1846 roku w Warszawie. Do nowicjatu wstąpił w Lubartowie w r. 1861. Nauki filozoficzne odbywał w klasztorze warszawskim, ale gdy nastąpiło skasowanie zakonów, w nocy na 28 my listopada 1864 roku razem z innemi Kapucynami został przez moskali wywieziony do Zakroczymia. Nauki teologiczne przeszedł w klasztorze zakroczymskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 1869 roku w Lublinie z rąk bi kupa Baranowskiego. Należał do „familji zakonnej w Zakroczymiu. Pomimo, że moskale dręczyli Ojców różnemi komisjami i zakazami, jednak Ojciec Rafał razem z innemi oddawał się pracy duchowej bardzo gorliwie. Przesiadywał w konfesjonale od rana do wieczora. A znowu w chwilach wolnych i wieczorami brał pióro do ręki i rzucał myśli na papier, a prace jego drukiem ogłaszane znane są w całej Polsce. Jubileusz życia zakonnego obchodził w Nowem Mieście 1911 roku.

Przedewszystkiem ukochał lud wiejski i dla niego mozolnie pracował, dla niego pisał książki.

Ś. p. Ojciec Rafał był nietylko dobrym zakonnikiem, ale też dobrym, gorącym polakiem. Niechaj o tem powie rok 1863, kiedy to Ojciec Rafał, jako młody kleryk, razem z powstańcami wyciągał błagalne dłonie do Pana Zastępów i śpiewał: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!" Poczciwy starzec doczekał się tego, o co wtedy ze łzami błagał. Zeszłego roku w dniu 3-im maja z okien seminarjum duchownego w Warszawie przyglądał się pochodowi narodowemu, który kroczył Krakowskiem Przedmieściem. Rozpłakał się wtedy, jak dziecko. — O ludu, —wołał Ojciec Rafał — o polacy, czy rozumiecie ten nadmiar szczęścia, że macie wskrzeszoną piękną Ojczyznę!

W ostatnich dniach Ojciec Rafał znów płakał, gdy się dowiedział, że tyle wrogich partji czycha na zgubę Ojczyzny naszej!

Na pogrzeb ś. p. Ojca Rafała, dnia 28 kwietnia przybyły niezliczone tłumy ludu wiejskiego i miejskiego z najdalszych okolic. Kazanie wygłosił ksiądz dziekan Dębowski z Potworowa. Po nabożeństwie Bracia zakonni skromną trumnę złożyli w katakumbach pod klasztorem. Tam umieścili zwłoki ś. p. Ojca Rafała obok zwłok ś. p. Ojca Honorata i ś. p. Ojca Prokopa, tak bardzo zasłużonych i całej Polsce znanych mężów Bożych. Cześć ich pamięci!

Cena prenumeraty: Bez odnoszenia: na cały rok 6 zł. na pół roku 3 zł., na ćwierć roku 1 zł. 50 gr., mies. 50 gr.
Z przesyłką: na cały rok 8 złotych, na pół roku 4 złote, na ćwierć roku 2 złote.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.